

# Głowaty: Kubek do plucia

Usiadł na kanapie, wsłuchując się w ostatnie nuty „Ave Maria” Franza Schuberta. Kilka dni temu zaczął interesować się muzyką klasyczną. Przystudiował już z maniakalną wręcz dokładnością utwory Feliksa Mendelssohna, Johannes Brahmsa i Claude’a Debussy’ego. Do twórczości Mozarta i Beethovena nawet nie sięgał, twierdząc, raczej z pewnego podejrzenia niż z bezwzględnej wierności swojej pamięci, że już kiedyś słyszał coś, co było dziełem tych panów. Usiadł i wpatrywał się w skrawek podłogi, w zasadzie w jeden niezakryty, osamotniony w swej nagiej wolności drewnopodobny panel, który odbijał blade światło padające z okna, tłumione jeszcze przez nieplanowane szarą firankę z koronki. Osłonięte okno i drewnopodobny panel w duecie tworzyły refleks rozświetlający pokój, którego stan zdawał się być niezaprzeczalnym dowodem jestestwa siedzącego na kanapie. Sterty ubrań, które celowo mieszał, rzucając w te same miejsca te, które przytaszczył prosto z pralki, jak i te, z którymi się rozstawał bezpośrednio po kontakcie z własnym ciałem, mieszały się w kolorowych zapasach. Westchnął zadowolony z tego braku pojęcia, które jest które, zadowolony, że jest to jego własne dzieło, bezspornie dowodzące, kto jest w tym pokoju sprawcą i rządcą, po czym zaraz wpadł na kilka chwil smutnej zadumy na temat sensu czystości rasowej.

Kiedy Narodowa Orkiestra Symfoniczna Opery Narodowej i Teatru Wielkiego wykonująca Schuberta ucichła, podrapał się po kostce u nogi, potem po nosie, po nosie w zasadzie podrapał się dwa razy, z przezorności, ostatnio coś dużo kicha. Potem zebrał w ustach trochę śliny i splunął wprost do postawionego nieopodal, lecz w dość centralnym punkcie dumnej makiety z ubrań i innych rzeczy prywatnych, kubka z niedopitą kawą. Cel został osiągnięty, mimo że zadanie do najłatwiejszych nie należało. Z tego także należy być dumnym, pomyślał, wstając i przestawiając kubek dalej od kanapy, by podnieść sobie poprzeczkę przy następnej możliwej próbie.

Wczoraj, kiedy kubek był jeszcze bliżej kanapy, zdecydował się na zaprezentowanie swoich praw. Ogolił marny zarost, uczesał świeżo umyte włosy, nie ryzykując wpadki włożył na siebie coś, co nie zdążyło jeszcze wylądować na babelowskiej stercie. Otworzył okno, rozglądając się pobieżnie, w nadziei znalezienia partnera do zaprezentowania swoich praw. Kiedy już go dostrzegł, znowu miał na twarzy zarost, a włosy nie były tak świeże. Tylko ubranie zdawało się prezentować poziom godny prezentowania. Poruszając firanką, zrobił sobie coś na kształt zasłony dymnej i zaczął zza niej wykrzykiwać niemalże wyuczony na pamięć kolaż paragrafów wymagających stanowczej demonstracji. Nie zdążył dokończyć, gdyż zapomniał o prewencyjnym drapaniu nosa i zaczął kichać. Kiedy skończył, po kilkunastu konwulsjach, partnera do prezentacji już nie było widać. [...]

*Paweł Głowaty*

--

Cały tekst w "Kalejdoskopie" 05/20, którego tematem jest "Sztuka w izolacji". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) oraz w preferencyjnej prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#).

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#). Rozwijamy też tematyczny serwis "Podkasty Kalejdoskopu" [TUTAJ](#).